

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDZ, PONIEDZIAŁEK, 16 LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 197

„Ratujcie się za cenę mego życia“ Bohaterski zgon wielkiego uczonego szwedzkiego. Szczegóły tragedji pod biegunem.

Amundsen ocalony!

Berlin, 16 lipca.

Według iskrowej depeszy „Matygi-na“, która nadeszła do Kingsbay (częściowo zniekształconej) miał ten łamacz lodów odnaleźć Amundsen na południowy zachód od Ziemi Karola wraz z dwoma uczestnikami jego lotu i zabrał wszystkich trzech na pokład.

★

Moskwa, 16 lipca.

Prof. Samojłowicz, kapitan „Krasina“, nadesłał tu opis kolei, jakie przechodzili uczestnicy grupy Malmgreena — na podstawie ich własnych opowiadań:

W dniu 30 maja Malmgreen, Zappi i Marjano udali się w kierunku przylądka północnego w nadziei, że uda się im spotkać tam rybaków norweskich. Zabrali ogół ze sobą żywność na miesiąc.

Wkrótce Malmgreen padając złamał sobie lewe ramię, co mu jednak nie przeszkodziło zabić niedźwiedzia, którego napotkano na drodze. Zappi opowiada, że w czasie marszu grupa przechodziła okropne cierpienia. Pływające kry ciągle odrywały się, unosząc ze sobą rozbitków.

Dnia 16 czerwca o kilka mil na południowy-wschód od wyspy Brock Malmgreen oświadczył, iż nie jest w stanie iść dalej i prosił towarzyszy, żeby sami kontynuowali wędrówkę i żeby zabrali ze sobą wszystkie zapasy. Następnie Malmgreen wygrzebał sobie w śniegu

grób, w którym się położył i oddał towarzyszom swoją busolę, prosząc, aby przesłano ją jego matce. Nastąpiło rozstanie.

Po 24 godzinach ciągłego krażenia rozbitkowie znaleźli się znowu o 100 m. od miejsca, gdzie pozostawili Malmgreena i dostrzegli, że podnosi się ze swego grobu. Przypuszczano, że głód dodał nie szczęśliwemu bodźca do dalszej podróży, widząc ich jednak Malmgreen krzyknął:

— Idźcie, idźcie, może za cenę mego życia uda się wam uratować.

Rozbitkowie poszli więc dalej, przewyżając najstraszliwsze przeciwności.

Między od wyspy Brock Marjano nagle oślepił, a jednocześnie wielka krawiec jeszcze uniosła na sobie rozbitków.

W czasie naszych peregrynacji — mówi Zappi — dostrzegliśmy sześciokrotnie samoloty, unoszące się nad nami, nikt jednak nie dostrzegł nas. W ciągu 12 dni nie jedliśmy zupełnie nic.

Marjano był umierający, prosił on że by po jego śmierci zabrał jego ciało na samolot, który nas uratuje.

Polska przeżyła wczoraj najcieplejszy dzień 1928 r.

Piękna, słoneczna i ciepła pogoda objęła od kilku dni cały kontynent europejski.

Wczoraj o godz. 8 rano środek wyżu barometrycznego leżał nad Polską (ciśnienie 770 mtr.) i około południa zaczął bardzo powoli spadać.

W związku z tem w Polsce notowano w dniu wczorajszym najwyższą temperaturę w roku bieżącym: Kalisz 36 st., Cieszyń 34 st., Poznań i Kraków 32 st. Warszawa 30, Pińsk 28. Nieco chłodniej było na wybrzeżu morskiem.

Wysoka temperatura utrzymała się również w Niemczech: Frankfurt 35 st., Drezno 34 st.

Dużo chłodniej było w krajach objętych depresją: w Islandji (około 11 st.) i w północnej Skandynawji (Vardo 9 st.).

W tych krajach padały dość obfite deszcze.

Piękna pogoda utrzyma się nad całym kontynentem i Polską jeszcze jakieś 3—4 dni. O ile zajdą nieprzewidziane zmiany, już w czwartek, piątek (19, 20 bm.) pogoda zacznie się psuć, zachmurzenie będzie stopniowo wzrastać, wreszcie spadną deszcze.

PIM przepowiada na dziś: W dalszym ciągu pogodnie i upalnie ze skłonnością do słabych burz lokalnych na wyżynach i w górach. Słabe wiatry miejscowe, przechodzące w ciszę.

Dziś w Łodzi 39 stopni C.

Łódź, 16 lipca.

Niebywale upały, jakie nawiedziły Polskę dają się najdotkliwiej we znaki w Łodzi, gdzie w dniu dzisiejszym notowano o godz. 11-ej przedpołudniem 35 st. gorąca, — a o godz. 12-ej 39 st. C.

Przed tą duszącą falą gorąca trudno znaleźć schronienia nawet w zupełnie zaciemnionych lokalach.

Według uzyskanych informacji zdarzyło się już kilka wypadków zasłabnięć spowodowanych gorącem.

P. Kurnatowska napadła na p. Wojniczka Zajście na przystani parostatków w Warszawie.

Warszawa, 16 lipca.

W godzinach wieczornych byli p.p. Wojniczowie na dwugodzinnej przejażdżce po Wiśle statkiem „Bajka“.

Na tym samym statku odbywała jednocześnie przejażdżkę żona b. naczelnika urzędu śledczego p. Marja Kurnatowska z synem.

Gdy statek o godz. 8 wieczór dobił do przystani warszawskiej przy moście Kierbedzia, p. Kurnatowska, zbliżywszy się do p. Wojniczka, uderzyła go w twarz. Jednocześnie syn p. Kurnatowskiej Antoni i drugi towarzyszący mu młody człowiek rzucili się na pp. Wojniczów z łaskami. P. Wojniczowa otrzymała kilka uderzeń łaską, sama zaś uderzyła parasolką p. Kurnatowską.

Osoby znajdujące się w pobliżu zajścia, wśród nich współpracownicy „Zegluga Polskiej“, rozdzielili walczących.

Na alarm podbiegli znajdujący się przypadkiem w pobliżu przystani komisarz Zagórski, kierownik 16 komisariatu i wylegitymował uczestników zajścia. P. Antoni Kurnatowski wylegitymował się jako aspirant policji państwowej. Druzgi towarzyszy pp. Kurnatowskich zamieszkał się w tłumie i znikł.

Jednocześnie zjawili się posterunkowcy, który na widok interwenjującego komisarza, zachował się biernie.

Protokołu nie spisano.

P. Wojniczowa ma sińce i opuchnięcia, oraz zderpania na rękach.

Zajście to znajdzie niewątpliwie epilog w sądzie.

Adwokat warszawski znaleziony w stanie zatrucia. Zagadkowa tajemnica pokoju Nr. 442 w hotelu Bristol w Warszawie.

W hotelu Bristol zajął w ubiegły piątek pokój nr. 442 54-letni adwokat Wiktor Krypski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Wiejskiej nr. 15.

Miał ze sobą dwie walizki. Od chwili zajęcia pokoju do wczoraj nie wydał się ani razu na miasto.

Służby do numeru nie dopuszczały, nawet łóżka nie pozwolił sobie siać pokojówce.

Czy bywał kto u niego? Niema na to świadków.

Wczoraj, gdy do wieczora nie zadzwonił, numerowa podeszła pod drzwi i zapukowała kilkakrotnie.

Cicho. Przyłożyła oko do dziurki od klucza

— ciemno. Ale zaleciał ją jakiś dziwny, silny, gryzący zapach.

Zapach siarki pomieszany z zapachem zgnitych jaj.

Podbiegła do dyrektora hotelu. Po krótkiej naradzie otworzono drzwi do pokoju zajętego przez p. Krypskiego. Drzwi nie były zamknięte na klucz.

Na łóżku zupełnie bez ubrania leżał nieprzytomny, z trudem oddychający adwokat.

W pokoju panował półmrok — ale kotara u góry była naderwana, jakby ktoś daremnie usiłował ją odsłonić.

Natychmiast zawezwano pogotowie i policję.

Lekarz nie ustalił przyczyny wypadku.

Przy zbiegu Piotrkowskiej i Nawrot

zapalił się wagon tramwajowy Panika wśród pasażerów — wypadku nie było.

Łódź, 16 lipca.

Onegdajszej nocy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot zapalił się wagon tramwajowy.

Pożar nastąpił w chwili, gdy tramwaj nocnej linii B kursujący z Placu Reymonta do Placu Kościelnego znajdował się w pełnym ruchu.

Gdy z pod buforów buchnęły płomie nie wśród pasażerów nastąpiła niesłychana panika, wszyscy poczęli cisnąć się do okien szukając tam ratunku.

Nieszczęśliwym wypadkom zapobiegł motornicz, który natychmiast wstrzymał wagon.

Jak ustalono został on spowodowany krótkim spięciem. Po upływie kilkunastu minut na ulicy Piotrkowskiej została przywrócona normalna komunikacja tramwajowa.

Wypadek na torze wycieczkowym w Rudzie. Zokiej spadł z konia.

Łódź, 16 lipca.

Dziś o godzinie 5-ej rano na torze wycieczkowym w Rudzie Pabjanickiej miał miejsce tragiczny wypadek.

W czasie treningu spadł z konia 22-letni zokiej Wincenty Radomski. Doznał on ciężkich potłuczeń.

Wezwano z Łodzi pogotowie, które stwierdziło złamanie kości prawej gole ni.

Wobec braku miejsca w szpitalach Poznańskich i św. Józefa zokiej umieszczono w zbiorni miejskiej.

Dwa zamachy samobójcze w Łodzi.

Łódź, 16 lipca.

Dziś rano zanotowano w pogotowiu dwa samobójstwa. W mieszkaniu przy ulicy Suwalskiej 19 z nieustalonych powodów targnęła się na życie Stanisława Sabela, 40-letnia robotnica.

Pogotowie stwierdziło otrucie kwasem solnym i w stanie nieprzytomnym przewiozło denatkę do szpitala św. Józefa. Na schodach domu przy ulicy Brzezińskiej 25 napił się nieznaną trucizną bezrobotny Stefan Rudzki, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 11.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

Budiennyj jedzie do Kowna.

Berlin, 16 lipca.

Według informacji z Moskwy, rząd sowieński postanowił wysłać do Kowna misję wojskową z generałem Budiennym na czele celem nawiązania ścisłego kontaktu między armią czerwoną a wojskiem litewskim.

ku. Chorego zabrano do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Policja przeprowadziła rewizję. Znaleziono obficie zakrwawiony ręcznik, buteleczkę perium, dwie szklanećki i rozpoczętą butelkę wina.

Na podłodze ślady krwi...

Na stole leżała opaska od banknotów z napisem „2.000 złotych“ — w kieszeni marynarki, w dowodzie osobistym, blisko tysiąc złotych.

Sprawa jest tajemnicza. Może z listów, których wiele znaleziono w pokoju, śledztwo wpadnie na trop prawdy, zanim jej nie poznamy z ust samego adwokata Krypskiego, którego zapewne lekarze zdołają odratować.

Wynalazca sztucznego cukru.



PROFESOR PICTET, genewski chemik, wynalazł sposób otrzymywania sztucznego cukru na drodze syntetycznej. Może to wywołać przewrót w przemyśle cukrowniczym.

„Paryż Wschodu” — Leningrad zamiera!

Bezpośrednio po przewrocie miało się wrażenie, że władcy sowieccy dają bezwzględnie do tego, by była stolice carów wydać na łup zupełnemu zniszczeniu. Petersburg otrzymał wprawdzie imię Leningradu, mimo to jednak wyrok na niego ze strony czerwonego rządu zapadł.

Po przesiedleniu się rządu do Moskwy, spadła liczba mieszkańców do 709 tysięcy. Całe dzielnice miasta były w ostatnim zaniedbaniu. Wielkie domy i pałace zamieniały się powoli w ruiny, na niektórych ulicach porosła trawa. Na ożywionych niegdyś arteriach miasta widziało się bardzo mało samochodów, natomiast wielką ilość małych wózków, ciągnących przez ludzi.

Mimo to przed dwoma laty zaszła u wagi godna zmiana. Okazało się nagle, że w starym tem mieście, zwanem niegdyś „Paryżem wschodu” — drzemia niespożyte siły. W przeciągu kilku miesięcy podniosła się liczba mieszkańców znowu na milion sześćset tysięcy. Nowe życie wstąpiło w dziedzinę przemysłu i handlu, jak również i sztuki. Zagraniczni kapelmistrze byli zapraszani na koncerty do Petersburga, księgarnie się mnożyły. Akademia Umiejętności weszła w żywy kontakt z zagranicą. Krótko mówiąc, dawny Petersburg powraca całą siłą do życia.

Lecz cóż z tego? Skutkiem niedbałości i nieżyczliwej tendencji rządu, przemysł i handel prywatny został obecnie na nowo zdławiony do czego nie mało przyczynił się i ostatni proces inżynierów. Wszystkie prywatne banki chłonnie w siebie rząd sowiecki, wszystkie prywatne przedsiębiorstwa zamknęły swoje kontuary. Ludność Leningradu zmalała i wykazuje liczbę 400.000 bezrobotnych.

Masło, jaja, mleko, płótno i sukno, jakby znikły nagle. Historyczne „ogony” tworzą się przed sklepami. Wyroby sukienne można tylko nabywać za specjalną kartą pozwolenia. Niema żadnej ochrony dla prywatnych zbiorów, które za bezcen przechodzą zagranicę. Również najcenniejsze zbiory z muzeów publicznych bywają przyfrymarchane u zagranicznych handlarzy.

Teatry i kina prawie puste. Z dziesięciu słynnych kapelmistrzów, których rząd usiłował zwabić, dwóch tylko przyjechało: Zemliniński z Berlina i Anserme z Genewy. Honorarja ich rząd obciął do połowy.

Na zakończenie jeszcze jeden ciekawy szczegół, charakteryzujący wybornie bolszewicki sposób myślenia: Jest zamiarem rządu słynną katedrę Izaka, jeden z najpiękniejszych pomników architektury miasta, zamienić na muzeum sowieckie...

„Paryż Wschodu” kończy się, zamiera...

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikaj niebezpieczeństwa i śmierci.

Kiedy wielobarwne spódnice były zakazane!..

Przed kilkuset laty państwo zajmowało się... modą kobiecą

Wydawano specjalne ustawy mające na celu walkę ze zbytkiem i ekstrawagancjami mody.

Wścibstwo władz dawnymi czasy było o wiele większe niż obecnie; władze interesowały się najintymniejszymi przejawami życia rodzinnego; obchodziła je też bardzo — moda strojów kobiecych. Jest rzeczą bardzo śmieszną, gdy dziś czytamy paragrafy, niezliczonych przepisów mających na celu walkę, ze zbytkiem i wyskokami mody.

W r. 1453 wydaje więc np. miasto włoskie Bolonia dokładną „ustawę” o modach. Ustawa ta zakazuje noszenia sukien z materiału przetykanego złotem lub srebrem, jako też gronostajów. Żonom i córkom starej szlachty wolno było ubierać się w suknie z wełny i aksamitu; tren mógł mieć długości najwyżej dwie trzecie łokcia; z biżuterii wolno było mieć na sobie; sześć pierścionków, sznur korali i po jednym tylko kamieniu szlachetnym na piersi i czole. Mieszczankom wolno było nosić tylko 4 pierścionki i tren, długości pół łokcia.

Każde stulecie walczyło z... trenami, oczywiście, bezskutecznie. W Modenie

była publicznie wystawiona „miara na treny”, gdzie mierzono podejrzanej długości ozdoby spódnicy.

W Hiszpanji królowa Izabella starała się zapobiec zbytkowi w ten sposób, że zakazała wyrabiania i importu brokatów.

W Szwajcarii wydała rada miejska w Zurichu w r. 1371 ukaz, mocą, którego żadna mieszkanka nie miała prawa nosić wielobarwnych spódnic; musiały one być jednobarwne. Ponadto nie wolno było nosić sznurowanych trzewików.

Rada miasta Strassburga nie tylko zajmowała się jakością stroju kobiecego, ale również i jego ceną. A więc zarządzało, że suknie nie może więcej kosztować jak 30 guldenów. Ponadto był zakaz farbowania włosów i przypinania loków.

W 17 stuleciu wydał kurfirst saski bardzo dokładne i szczegółowe zarządzenie, zwane „Kleiderordnung”; było w niem określenie, jak się mają ubierać rzemieślnicy w śródmieściu, rzemieślnicy na przedmieściu itd.

Jeszcze z początkiem 18-go wieku znajdujemy ustawy, zajmujące się tem za gadaniem. Oto rząd pruski skierował do miasta Tylży, zarządzenie, zakazujące mieszczanom, ich żonom i córkom, noszenie aksamitu i jedwabiu oblambwaną ubrań i sukien złotem, noszenia złotych łańcuchów na szyi, czapek sobolowych itd.

Jak więc widzimy ówczesne zakazy były skierowane przeciw — nadmiernej ilości materiału, z którego sporządza się stroje.

Dzisiaj jest wprost przeciwnie...

Przywykliśmy klasyczną starożytność uważać za czasy największego rozkwitu sportu.

Chwalba sportu jednak w starożytnych nie była tak jednogłówna, jakby się zdawało. Bardzo poważne osobowości wypowiadały się przeciw przesadzie w uprawianiu ćwiczeń fizycznych i przeciw modom sportowym.

Właśnie pojawia się w francuskim języku „Antologia tekstów dotyczących sportu w starożytności”, wydana przez historyka Marcellego Bergera i archeologa Emila Moussata.

Czytamy więc np. oświadczenie Eurypidesa, słynnego autora dramatów: Nic nie jest gorsze niż atleci. Przede wszystkim nie uznają oni praw przywoitości i nie umieją się zachowywać w towarzystwie. Jaka korzyść z człowieka który dobrze się mocuje lub szybko biegnie, rzuca dysk lub w najlepszy sposób umie zdruzgotać cudzą gębę? Jaką korzyść przynosi on ojczyźnie? Czy walczy się u nas dyskami? Czy przez biegi można zmusić nieprzyjaciół do ucieczki? Wszystko to są drobnostki gdy zachodzi potrzeba przeciwstawienia się wrogowi z orężem w rękę”.

Platon w swym dialogu „Loches” występuje jako zdecydowany przeciwnik sportu. Plutarch opowiada o jednym z wojów greckich, Philipomene, że stanowczo zwalczał atleci; śpią oni długo i jedzą wiele, są niezdolni do służby wojennej, wymagającej zahartowania raczej, a nie nadmiernej siły fizycznej.

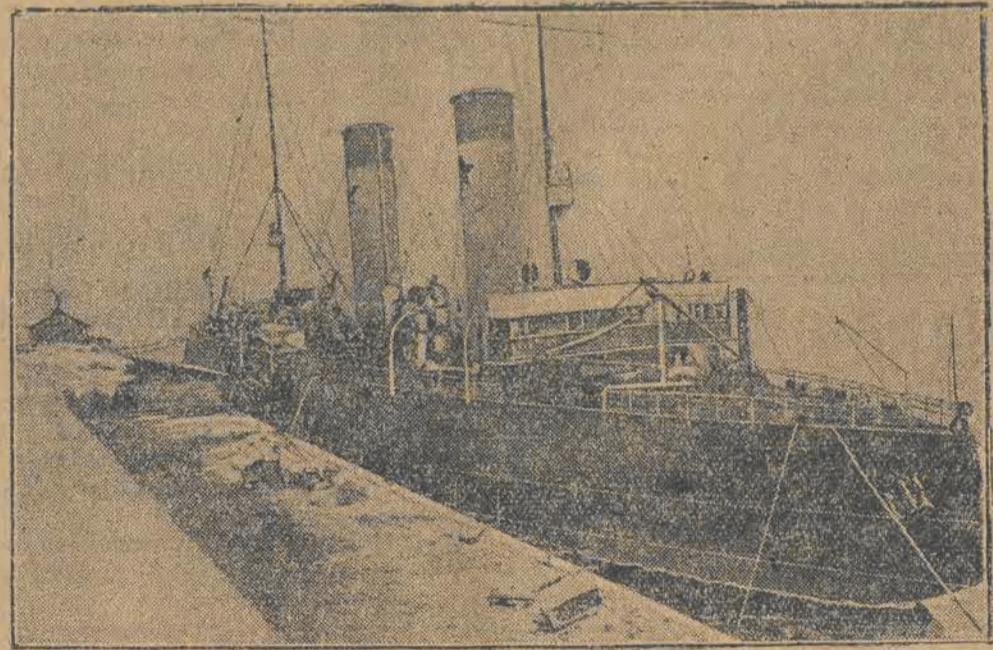
Lekarz grecki Gallen był zdecydowanym wrogiem atletyki. Wedle jego zdania atleci są śpiochami i żarłokami; niewielu z nich żyje do późnej starości. Nie mogą oni znosić zmian temperatury, gorąca i mrozów. Mają małą inteligencję; Milon z Krotonu najsilniejszy z atleci, był zarazem najgłupszym człowiekiem.

A jednak właśnie najidealniejsze postaci, jakie sztuka grecka stworzyła — Dorphoros Polykleta, Discobol Myrona i inne — wyobrażają typ atlety!

„Krassin” uratował grupę Viglieri.



Kapitan Viglieri Inż. Troiani Prof. Belouneh Radjotelegrafista Blagi
Jak już doniosły depesze, „Krassin” uratował drugą grupę rozbitków „Italii”.



Sowiecki łamacz lodów „Krassin”.

Królestwo z bajki koło Europy.

Królowa chodzi boso i łowi ryby.

O 160 kilometrów na zachód od Szkocji i o 80 od Hebrydów leży małe komu znana wyspa Sw. Kilda. Stanowi ona niezależne państwo, z królową i parlamentem na czele.

Mieszkańcy wyspy wiodą życie odosobnione i dość jednostajne. Zajmują się wyłącznie rybołówstwem, a wiadomości z Europy otrzymują z pewnym opóźnieniem: zesłoroczna poczta grudnia nadeszła już w marcu...

Jezykiem ich jest język starogallijski. Starzy nie znają żadnego innego języka. Młodzi rozumieją już angielski.

Państwo na wyspie Sw. Kilda jest państwem zamierającym. Starsze pokolenie z goryczą mówi, że winę za to ponosi młodzież, która emigruje do innych krajów.

Komunikacja regularna istnieje tylko w miesiącach letnich. Od końca sierpnia zrzadka widuje się okręty polujące na wieloryby.

Państwo to, jak zaznaczyliśmy, ma ustrój parlamentarny. Parlament zbiera się codziennie (podobno sesje są bardzo burzliwe!) rozdziela prace na cały dzień i sądzi sprawy sporne.

Na czele państwa stoi królowa obieralna. Jest nią mianowicie najstarsza niewiasta na wyspie. Instytucja królowej istnieje od bardzo dawna: niegdyś stawała ona na czele wyprawy, jakie kobiety co jakiś czas przedsięwzięły w celu połowania na tak zwane „papugi” morskie. Dzisiaj jest to raczej godność nominalna. Królowa ubiera się jak jej poddane w wielki szal i chodzi boso.

Bielszczanin udaje syna ks. Rudolfa.

W Karlsbadzie aresztowany został osobnik, który podawał się za syna arcyksięcia Rudolfa Habsburga i baronówny Vecery. Oświadczył on, że przyjechał do Karlsbadu, aby się zobaczyć z kuzynem matki, który bawi tam na kuracji.

Dochodzenie ustaliło, iż jest to Max Richter z Bielska, obywatel polski. Urządzał on już nieraz podobne wycieczki, a przywłaszczony tytuł nie używał dla celów oszukańczych, domagał się jedynie oddawania mu honorów, należnych monarchom.

Nieszczęście spadło z chmur.

Paryż, 15 lipca.
Wojskowy samolot francuski w okolicach Chartres spadł do ogrodu i przebił dach altany, w której rodzina jakaś spożywała obiad.

Załoga samolotu wyszła cało z tego wypadku, podczas gdy samolot zabił męża czyjąś, znajdującego się w altanie i ciężko ranił jego żonę i córkę.

Zwycięstwo autobusu nad lokomotywą.

Łódź pod względem rozwoju komunikacji samochodowej na drugim miejscu po Warszawie.

Łódź, 16 lipca.

Przepowiednie wielkich pisarzy i myślicieli różnią się chwalebnie tem od przepowiedni cyganek i wróżbitów, że często — gęsto — sprawdzają się.

Spostrzeżenie to daje się doskonale zastosować do obecnego rozwoju komunikacji autobusowej i — prorocтва świętego angielskiego pisarza Wells'a. Myśliciel ten w jednej ze swych książek, p. t. „Wizje przyszłości”, wypowiedział już przed z górą 20 laty, pogląd że automobil pobije z czasem lokomotywę, i czyniąc z niej grat, zdatny jedynie na „stare żelastwo”...

Obecnie komunikacja autobusowa rozwija się już w całym świecie, a również w Polsce, tak dalece, że można już całkiem poważnie mówić o realizowaniu się przepowiedni wielkiego angielskiego myśliciela...

Samochód w triumfalnym swoim rozwoju zaczyna bić koleje żelazne, odbierając jej pasażerów i przewóz towarów. W Polsce, w ciągu ostatnich 5 lat, komunikacja autobusowa zwiększyła się 6-krotnie. Mamy obecnie już około tysiąca linii autobusowych, obsługujących przez półtora tysiąca autobusów, które przewożą pasażerów i przebywają codziennie 80 tys. kilometrów.

W sieci polskich linii autobusowych zajmuje Łódź całkiem nieposłuszną, ho — drugie po Warszawie miejsce. Na 206 linii koncesjonowanych województwa warszawskiego, długości około 10 tysięcy kilometrów, obsługiwanych przez 218 wozów autobusowych, mamy w wojew. łódzkim 195 linii, których trasa wynosi pod względem ilości kilometrów mniej-więcej tyle, co w wojew. warszawskim. Autobusów posiadamy 179.

Komunikacja samochodowa rozwija się w szybkim tempie, chociaż ilość i stan naszych dróg, bynajmniej, nie są zadowalniające. Na 100 km. obszaru wypada w Polsce zaledwie 11 km. bitych dróg, podczas gdy np. w Anglii na 100 km. obszaru wypada bitych dróg aż 77,6 km!

Odnosnie autobusów w wojew. łódzkim daloby się jeszcze zauważyć, że nie stoją one na wysokości zadania przedewszystkiem jeszcze z tego powodu, że wielka ilość wśród nich zaopatrzone jest w słabe motory pozwalające jedynie na wolną jazdę i nie dające gwarancji, że nie zepsują się w drodze. Mimo wszystko to coraz chętniej posługujemy się autobusami. Wyższość ich nad kolejami polega na tem, że kursują one częściej i szybciej, bo zatrzymują się krócej i docierają do wygodniejszych dla publiczności punktów.

Również kupcy łódzcy oraz zamieszcowi, przyjeżdżający do Łodzi po towary, uważają autobus już oddawna za doskonały środek lokomocji dla towarów. Pod tym względem autobusy biją kolej tem, że zabierają towar z miejsca i dostarczają go na miejsce przeznaczenia, kiedy sam dowóz do kolei i przewóz z kolei kosztuje około 10 zł. od tonny. Poza tem słabą stroną kolei jest to, że opłacają one od transportów podatek transportowy na rzecz miast, wynoszący 20 do 60 proc. opłaty za przewóz, wreszcie, że urzędnicy skarbowi mają prawo kontrolować dla celów podatkowych książki z wykazami wysyłki i odbioru towarów przez poszczególne przedsiębiorstwa.

Przedstawiciele kolei polskich po tych badaniach doszli do wniosku, że koleje polskie muszą podjąć wojnę z samochodami, gdyż wobec wielkiej ilości drobnych przedsiębiorstw zawarcie z nimi jakiegokolwiek układu jest niemożliwe. Wojna ta ma być prowadzona następującymi środkami: ułatwienie i przyspieszenie drobnych i transportów, zabieranie i odstawianie ich klientom; wprowadzenie wagonów motorowych na bliższych ośniasach; ułatwienie budowy prywatnych bocznic kolejowych; uruchomienie na szlakach najbardziej zagrożonych własnych linii autobusowych skoordynowanych z pracą kolei; wreszcie podjęcie starań o skasowanie miejscowych podatków transportowych i o wydanie zakazu, któryby zabraniał przedstawicielom władz skarbowych przeglądania ksiąg stacyjnych dla celów podatkowych.

Czy środki te przyniosą kolejom zwycięstwo nad samochodami — jest jednak więcej niż wątpliwe... W Europie zachodniej, gdzie kwestja ta istnieje już oddawna, odbyły się ostatnio aż 3 konferencje międzynarodowe, na których zastanawiano się, jak wybrnąć z żarzącej wojny, przeważyl ostatecznie po-

gląd, że należy dążyć do zgodnego współzycia. A jednak — wszystko zdaje się świadczyć za tem, że... Wells miał racje... kto wie, w jak szybkim czasie nowoczesne dzisiaj jeszcze lokomotywy oraz piękne wagony pullmanowskie zakwalifikowane zostaną do... starego żelastwa... R.

Straszny wybuch w kopalni francuskiej.



W kopalni w Roche-la-Moliere pod Saint-Etienne miał miejsce wybuch gazów. 53 górników poniosło śmierć. Na zdjęciu — minister pracy Tardieu (X) zwiedza kopalnię po wybuchu.

Kokietek i Pietryka „bałucka elita” aresztowani i skazani.

Łódź, 16 lipca.

Policja łódzka oddawna już miała podejrzenie, że Antoni Kokietek i Stanisław Pietryka, zamieszkałi na Bałutach, czerpią zyski z jakichś procederów, kolidujących z kodeksem karnym.

Wiadomo było bowiem, że obaj nigdy nie pracowali i nie starali się nawet o zajęcie, a mimo to zawsze rozporządzali większą gotówką.

W mieszkaniu ich odbywały się huczne libacje, na których gromadziła się „elita” bałucka: apasze, doliniarze, kasjarze i ich przyjaciółki.

Gospodarze nie szczędzili wytrawnych win, wódek i najdroższych zakąsek.

Libacje te przeważnie kończyły się interwencją policji: goście i gospodarze przy pierwszej lepszej okazji puszczali w ruch noże i w rezultacie policja musiała ich sprowadzać do komisariatu.

Kokietek i Pietryka zdobyli sobie popularność dzięki szerokiej stopie życia-

wej, jak na bałuckie stosunki. Zwracano się do nich z prośbą o pożyczki, których nigdy nie odmawiali. Władze miały ich stale na oku, lecz nigdy nie mogły przyłapać na żadnym karygodnym czynie.

Zdradziła ich dopiero znaczna kradzież w mieszkaniu kupca Fajwisza (Wajsmana, przy ulicy Zgierskiej 32).

Łupem włamywaczy padła wówczas garderoba i biżuterja.

Policja w toku dochodzenia odnalazła część skradzionych rzeczy w mieszkaniu Jana Górskiego przy ulicy Kielbачa 18.

Po nitce do kłębka odszukano wreszcie właściwych sprawców kradzieży.

Okazało się, że Kokietek i Pietryka stali na czele groźnej szajki włamywaczy. Dopiero teraz więc wyjaśniło się skąd stale posiadali gotówkę.

Prócz wyżej wymienionych aresztowano również Mariannę Pietrykową.

Kokietek i Pietryka zostali skazani po 4 lata, Pietrykowa zaś na 2 lata ciężkiego więzienia.

Krwawa awantura małżeńska.

Pijany mąż ciężko pobił na ulicy żonę.

Łódź, 16 lipca.

Późno w nocy na ulicy Wólczanńskiej miała miejsce krwawa awantura.

Wychodzącego z knajpy Mikołaja Sturczyńskiego zatrzymała jego żona Helena, która czatowała na niego w ciągu kilku godzin na ulicy.

— Chodź do domu — porsiała go.

— Precz — krzyknął pijany mąż — nie wtrącaj się do moich spraw!

— Nie! Dość już cierpiałam! Niczego się nie boję!

— Heleno, psć mnie, bo będzie źle — zawołała, gdy przemocą chciała go skierować do domu.

Młoda kobieta zalała się gorzkimi łzami.

— Zlituj się nademną! Cały dzień ciężko pracuję w fabryce, oddając ci całą tygodniówkę, a ty wszystko przepijasz i nie myślisz o tem, że nie nam z czego żyć!

Ty próżnujesz i włóczysz się po knajpach, a ja umieram z głodu! Nie dość już tego! Możesz mnie zabić, lecz nie puszcze ciebie! Wracaj do domu!

Spojrzał na nią ponuro.

— Pamiętaj, Heleno, że mna niema żartów! Puść mnie, bo cię zakatrupię.

Gdy chciał ruszyć w dalszą drogę, rzuciła się na niego i ugryzła go w szyję.

Syknął z bólu i odepchnął ją od siebie, tak silnie, że padła na chodnik, uderzając głową o bruk.

— Ratunku! Pomocy! — rozległ się jej przeraźliwy krzyk.

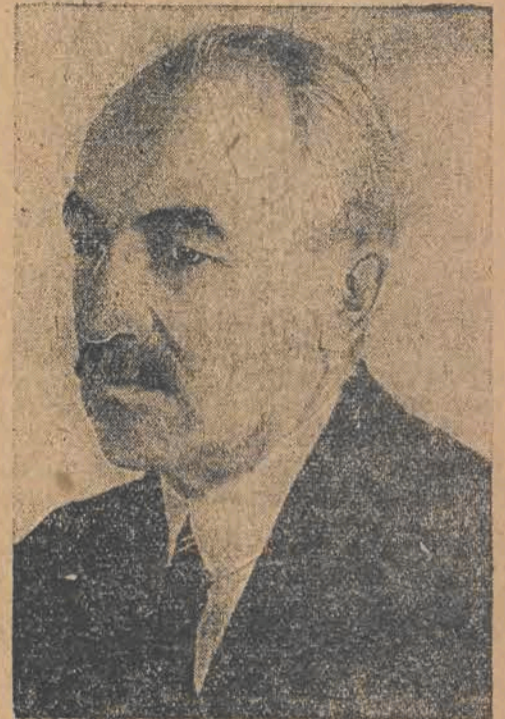
Nadbiegła policja.

Wezwano pogotowie.

Ranną przewieziono do szpitala, gdzie przez dłuższy czas znajdowała się na kuracji.

Mikołaj Sturczyński znalazł się przed sądem, który skazał go na miesiąc więzienia.

Nowy rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



Prof. Józef Czajkowski został obrany rektorem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

20 letnia dziewczyna rzuciła się pod koła tramwaju.

Łódź, 16 lipca.

Wczoraj po południu ulica Aleksandrowska była widownią straszego samobójstwa.

Przed domem nr. 185 przy tej ulicy rzuciła się pod przejeżdżający tramwaj młoda dziewczyna.

Maszynista nie zdążył wstrzymać waga.

Desperatka dostała się pod koła doznając ciężkich obrażeń głowy i tułowia.

Wezwane pogotowie w stanie bardzo groźnym przewiozło ją do szpitala św. Józefa.

Była to 20-letnia Władysława Lamierz, zamieszkała przy ulicy Piwnej 27.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Dwie osoby wypadły po pijanemu z okien.

Łódź, 16 lipca.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu dwa straszne wypadki spowodowane na dużyciem alkoholu.

35-letni Rajnhold Baumgard (Leszno 56), będąc w stanie pijanym na parapecie okna swego mieszkania, znajdującego się na drugim piętrze dostał zawrotu głowy i runął na bruk uliczny.

Wezwane pogotowie stwierdziło ciężkie obrażenia ciała.

Identyczny wypadek miał miejsce w domu przy ulicy Fajfira 7.

Z okna trzeciego piętra wypadła 32-letnia Marja Kwaśniewska.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło ją do zbiorni miejskiej.

Krwawa niedziela.

Łódź, 16 lipca.

Ubiegła niedziela, jak zwykle obfitowała w krwawe bójkę. 32-letni Ignacy Gęsiorek, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 152, na zabawie w Brunsach posprzeczał się z jakimś osobnikiem, który dotkliwie go poturbował.

W mieszkaniu przy ul. 6-Sierpnia 36 pobito 37-letniego Leonarda Marczyńskiego, któremu udzielono pomocy lekarskiej w lokalu VII komisariatu.

Na ulicy Nowo-Pabjanickiej został ranny nożem 23-letni robotnik Erwin Cymer (Nowo-Pabjanicka 17).

W czasie rozprawy nożowej na tejże ulicy raniono również 20-letniego Gustawa Wendlonda, zamieszkałego przy ulicy Sokala 8.

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 48 otrzymała kilka ran nożem prostytutka Szajdla Biał, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 21.



— Cofnijcie się o kilka kroków.
— Ależ, kochany kolego, przecież tuż za nami są kulisy, znaleźlibyśmy się poza sceną.
— To byłoby najlepsze.

Przez monokl.

Rozumie się samo przez się!...

W Brzezinach, mieście słynnym z krawców, mieszkali ongi czterej bracia. Wszyscy oni byli specjalistami od gotowych garniturów, zarazem jednak słynęli wśród współobywateli jeszcze z — bezgranicznego skapstwa. Była to rodzinna cecha.

Kiedyś jeden z braci wyemigrował do Ameryki. Po pięciu latach powrócił i — skonstatował ze zdziwieniem, że trzej pozostali zapuścili sobie długie brody.

— Dlaczego to? — zapytał.
— Jakto — wcale nie wiesz dlaczego? odrzekli mu z urazą. Przecież zabrałeś ze sobą brzytwę!

— A jak powodził się pańskim bractwem?

— Dziękuję, jeden ożenił się, ale drugi ma się wcale nieźle.

Ojciec: (rozgniewany) — Ja pana nauczę zawracać głowę mojej córce!..

Lowelas: — Będę panu bardzo wdzięczny, bo dotychczas nie osiągnąłem żadnego rezultatu...

Kobieta, która wrzuca pieniądze do wody.

Z Paryża donoszą: W miejscowości Saint-Menehould zatrzymał się jakiś samochód na moście, który okala rzekę Aisnę. Z samochodu tego wysiadła jakaś kobieta i zaczęła wrzucać do wody banknoty 100 i 500 frankowe. W ten sposób wrzuciła jakieś 10.000 franków. Uczyniwszy to wsiadła w powrót do samochodu i odjechała.

Chłopi miejscowi którzy byli świadkami tej sceny potrafili zapomocą sieci rybackich uratować część pieniędzy. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie, przyczem przypuszczają, że ma się do czynienia z umysłowo chora.

Achilleon zamieniony na kasyno gry

Od dłuższego czasu rząd grecki nosił się z myślą wykorzystania pięknej wyspy Korfu, która przed wojną należała do ex-cesarza Wilhelma. Obecnie Achilleon został wydzierżawiony przedsiębiorstwu angielskiemu, które tam urządzi kasyno gry i wybuduje obok luksusowy hotel. Co jest jednak najciekawsze, to fakt, że mieszkańcom wyspy będzie wstęp do kasyna wzbroniony.

KANDYDACY NA POSADY.

Z Urzędu wojewódzkiego komunikują nam, że podania o przyjęcie na służbę administracyjną kandydatów, nie posiadających ukończonego wykształcenia średniego, pozostawiane są bez rozpatrzenia i odpowiedzi.

Podania kandydatów, posiadających ukończone wykształcenie średnie lub wyższe, przyjmujemy nadal „Biuro Podawcze” Województwa (Ogrodowa 15).



— Mężczyźni mają rację, każda kobieta bez wyjątku zawsze musi oponować!
— To nieprawda.



— Franku, kim chciałbyś być w przyszłości?
— Nauczycielem.
— Dlaczego?
— Bo lubię wakacje.

Tak źle i tak niedobrze!..

Nie trzeba skrapiać przechodniów, ale należy bezwzględnie polewać ulice i chodniki.

Lódź, 16 lipca.

Zazwyczaj skarżą się łodzianie i łodzianki na dozorców łódzkich domów, że... nazbyt energicznie pokrapiają ulice i chodniki, nie odróżniając przy tej czynności dość skrupulatnie chodnika od... eleganckiego garnituru letniego lub powiewnej sukienki.

Zawsze mieliśmy skargi na to, że nieostrożni dozorczy polewają przechodniów, że na tem tle wybuchają często awantury i „nieporozumienia”...

Obecnie — rzecz ma się odmiennie: z licznych stron dochodzą do nas skargi na to, że dozorczy zaniedbują swe właściwe obowiązki i bardzo często — nie polewają ulic wogóle!...

Czyżby chór skarg pierwszego rodzaju podział tak hamująco i wywarli.. ten zgola niepożądany skutek?

Przy obecnych „egipskich” upałach polewanie ulic jest nakazem najprymitywniejszej konieczności, dozorca, który zaniedbuje tego obowiązku, popełnia wprost — grzech wobec współobywateli, przyczynia się bowiem w swojej części do wzmoczenia się kurzu ulicznego, oraz tych utrapień, jakie obecnie wszyscy w „pocie czoła przechodzimy”...

Nie trzeba polewać przechodniów, ale — nie wynika z tego, że można również nie polewać ulic i chodników. Specyficzne warunki łódzkie, jak: brak rzeki i zieleni w śródmieściu, sadze fabryczne w powietrzu itd. domagają się, aby nakaz systematycznego skrapiania ulic był tem skrupulatniej wypełniony!

R.

Książę czy szantażysta? Półbrat króla hiszpańskiego aresztowany w Budapeszcie.

Sprawa aresztowania w Budapeszcie księcia Ludwika Bourbon-Parma wzięła się co raz bardziej. Kraża o tem w piśmie zagranicznych pogłoski zupełnie sprzeczne i bardzo tajemnicze.

Faktem jest stwierdzonym tylko, że książę naraził podczas swego pobytu w Budapeszcie wiele osób na nieprzyjemności natury finansowej i że zajmował się różnymi nie zbyt czystymi interesami. Między innymi ciąży na nim podejrzenie fałszowania czeków w Pradze.

Onegdaj sprawa ta przybrała inny obrót. Książę został mianowicie przez poliję węgierską wydany z granic państwa, a wczoraj dwóch tajnych agentów wywiadło go na granicę rumuńską.

Okazuje się, że jednak książę jest tym, za którego się podaje, mimo, że poselstwo hiszpańskie oświadczyło, że aresztowany, podający się za księcia Bourbon-Parma, nazywa się właściwie Konstanty Oniki, pochodzi z Galacu i jest poddany amerykańskim. Z panującym domem hiszpańskim osobnik ten nie ma nic wspólnego.

Z tem urzędowym oświadczeniem stoi w sprzeczności fakt, że poselstwo przez jednego ze swych urzędników wręczyło rzekomemu księciu 300 dolarów, a jedno cześnie zwróciło się do niego z prośbą, ażeby opuścił jak najprędzej Węgry. Uderzający jest także punkt w oświadczeniu poselstwa, w którym jest mowa, że książę przyjął nazwisko Bourbon. Okazywałoby się z tego, że książę nie jest osobistością poselstwa nieznaną.

Nie wiadomo dotychczas dokładnie, co policja budapeszteńska zarzuca właściwie księciu. Do wiadomości publicznej podano jedynie, że w mieszkaniu jego w Hotelu Hungaria przeprowadzono rewizję domową, podczas której skonfiskowano wiele listów i dokumentów o treści przeważnie handlowej. Większa część tych listów pochodzi z Berlina, Wiednia, Paryża i Nowego Jorku.

Aresztowanie księcia nastąpiło z zachowaniem wszelkich środków ostrożności i dyskrecji. Wczoraj przybyło do pokoju jego hotelowego dwóch tajnych agentów z policji budapeszteńskiej i poprosiło go o towarzyszenie im do dyrekcji policji

celem sprawdzenia jego paszportu zagranicznego, który miał być w nieporządku. Prawdziwym powodem aresztowania był fakt, że przed kilku tygodniami aresztowano w Paryżu niejakiego księcia burbońskiego, z powodu różnych oszustw i następnie na interwencję hiszpańskiego poselstwa wypuszczono na wolną stopę, lecz jednocześnie wydano z granic państwa. Policja budapeszteńska więc sądzi, że aresztowany w Budapeszcie jest identyczny z owym księciem Burbońskim z Paryża.

Księcia poddano parogodzinemu przesłuchaniu, podczas którego oświadczył on, że jest istotnie księciem Bourbon-Parma. Pochodzi on z morganatycznego małżeństwa króla Alfonsa XII hiszpańskiego i jest więc półbratem obecnego króla. Istotnie jest nieco podobny do króla Alfonsa XIII.

Aresztowany powiedział dalej, że jest niezupełnie zrozumiął, że rodzina Bourbonów nie chce się do niego przyznać. Ma on jednak dokumenty, stwierdzające jego pochodzenie. Imię Konstantego dostał po swym ojcu chrześnym, królu greckim.

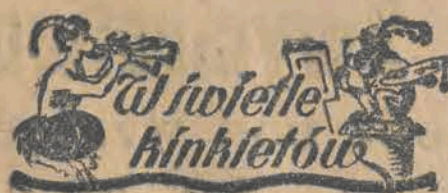
Na zapytanie, dlaczego tak często do Budapesztu przyjeżdża, oświadczył, że jest agentem niejakiego Prenout'a, handlowca, bawiącego chwilowo w Karlsbadzie na kuracji i w jego imieniu pertraktował z bankami budapeszteńskimi o pożyczkę 5 milionów dolarów dla zorganizowania w Budapeszcie miasta-ogrodu. Zeznania te zostały potwierdzone przez dyrektorów banków.

Mimo tego jednak, na wyraźne żądanie węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, został w ciągu 24 godzin wydany z granic państwa.

Wepchnęła sobie pestkę do nosa.

Lódź, 16 lipca.

12-letnia Felcja Szatanówna (6 sierpnia 12), bawiąc u babki, wepchnęła do nosa pestkę od wiśni. Do dzweczyny wezwano pogotowie ratunkowe.



„Chata za wsią”. Oryginalne widowisko na wolnym powietrzu W inscenizacji dyr. J. Piłarskiego.

Trupa teatru Popularnego rozbiła obecnie namioty swe dość daleko od zwykłego miejsca swej działalności, bo aż — w parku „Wenecja”, wśród zieleni wdzlwych“ kulis, t. j. „prawdziwych“ drzew i „prawdziwej“ murawy...

Jako scena służy tu obszerna polanka — pięknych, bo — zgola naturalistycznych dekoracji, w postaci lazurowego nieba i starych drzew i krzaków, dostarczyła — natura...

Na tej scenie dano w ubiegłą sobotę po raz pierwszy niegraną w Łodzi już od wielu lat przeróbkę znanej powieści Kraszewskiego „Chata za wsią”. Za inscenizował to widowisko dyr. J. Piłarski i trzeba przyznać, że zupełnie szczęśliwie rozwiązał niełatwy problemat przystosowania sztuki, napisanej na scenę teatralną, do warunków — teatru na wolnym powietrzu.

Warunki te wymagają, aby sztuka działa głównie widowiskowo jako obraz. Zrezygnował więc inscenizator z długich dialogów, tekst ograniczył jedynie do niezbędnych punktów, łączących treść sztuki w jedną całość, natomiast główny nacisk położył na malownicze sceny zbiorowe.

Bo wiem warunki akustyczne teatru „na powietrzu“ nie pozwalają, z natury rzeczy, na subtelności gry dialogowej, natomiast dają szerokie pole do wykorzystania plastycznej strony widowiska.

To też — współmiernie do takiego układu sztuki — wykorzystał w całej pełni tę stronę widowiska reżyser Mieczysław, dając szereg barwnych, pięknych obrazów z życia koczującego obozu cygańskiego. Zajeżdżają kryte płótnem wozy z „prawdziwymi“ kofmami dzieci cygańskie zbierają „prawdziwy“ chróst i kobiety rozpalają na polance „prawdziwy“ ogień...

Malownicze kostiumy urodziny cyganek i brodatych cyganów, śpiewy, tańce — wszystko to tworzy nader piękne, efektowne tło, na którym rozgrywa się miłosna tragedia gospodarskiej córki Motruny, pięknej czarnowłosej Azy i urodziny mołojca — cygana Tumry...

Wykonawcy — w pierwszym rzędzie przedstawiciele ról głównych pp. Bronowska, Wernisówna, Kubiński — zastosowali się umiejętnie do odmiennych warunków, tworząc na tle całego zespołu dobrą, należyte zgrana całość. Całe widowisko, oryginalne, odbiegające daleko od szablonu, godne jest niewątpliwie jaknajwyższego uznania ze strony szerokiej mas publiczności, spragnionych miłej a wysoce oryginalnej i zajmującej rozrywki na świeżym powietrzu.

W dorobku artystycznym Teatru Popularnego należy ta „Chata za wsią“ do pozycji bardzo dodatnich. Za inicjatywę jej należy się dyrekcji szczere i serdeczne uznanie.

Zatrut się alkoholem.

Lódź, 16 lipca.

W podwórzu domu przy ulicy Podrzecznej 15 znaleziono młodego mężczyznę, dającego słabe oznaki życia.

Wezwano doń pogotowie, które stwierdziło zatrucie alkoholem.

Chorego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala miejskiego.

Policja nie ustaliła jego tożsamości, gdyż nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów.

Czego dziś nie kradną!

Nawet idee i pomysły stają się łupem złodziei.

Kupcy paryscy twierdzą, że dzieńne ich straty wynikające z nieuczciwości kupców innych krajów dochodzą do setek tysięcy franków.

— Wolelibyśmy mieć do czynienia ze zwykłymi złodziejami i włamywaczami — mówi jeden z właścicieli wielkiej firmy paryskiej — niż ze złodziejami idei i pomysłami!

Złodzieje idei i pomysłów! Największa plaga twórców mody paryskiej!

Dawniej Paryż zarabiał kolosalne sumy na tem, że był jedynym źródłem zakupu rzeczy wytwornych i eleganckich. Oczywiście nie w każdej dziedzinie, ale co się tyczy strojów kobiecych kapeluszy i obuwia, artykuły paryskie były niedoścignione.

Moda, zeszarżowała się w Paryżu, do piero po pewnym czasie docierała do innych stolic. Na prowincję dochodziła jeszcze później.

Teraz jest inaczej. Za ledwie coś nowego pokaże się nad Sekwaną, już w parę dni później bardzo podobne arcydzieła

widzi się w firmach londyńskich, berlińskich i wiedeńskich!

Dzieje się to za pośrednictwem złodziei pomysłów i idei. Taki pan spaceruje sobie po ulicach Paryża, staje przed witrynami i kopiuje najnowsze kreacje. Dokonawszy jakiejś małej, nieistotnej zmiany staje się twórcą nowego dzieła, zyskuje sobie sławę i — zbiera królewskie wynagrodzenie! Pamiętajmy, że za dobry model płaci się do 20.000 franków.

A właściwy twórca, właściwy artysta i właściciel firmy? Prostu okradziono ich.

To też paryscy kupcy zwrócili się do policji z żądaniem obrony swoich praw.

Według najnowszego rozporządzenia każdy policjant będzie miał prawo zatrzymać osobę, stojącą z ołówkiem i kartką papieru przed witryną i zaprowadzić ją w celu wylegitymowania się do komisarjatu.

Podobno publiczność paryska, rozumiejąc straty, na jakie tego rodzaju kradzieże narażają miasto, dzielnie pomaga stróżom porządku.

Góra djamentowa na Korei

Czarodziejski chór 42 klasztorów.

Do wielu cudów przyrody rozsianych po wszystkich częściach świata, należy niewątpliwie góra djamentowa wznosząca się na wschodnim wybrzeżu Korei. Góra ta zbudowana jest z przesłicznych bazaltowych złomów, zabarwionym na kolor czerwony. W świetle słońca skały płoną na podobieństwo krwawego obelisku lub też skrzę się wszystkimi kółami rami tęczy. Od tej gry barw właśnie tubylcy nadali górze nazwę djamentowej.

Po wszystkie czasy mnisi umieli wybierać miejsca pod budowę klasztorów, w którychby piękność przyrody nagradzała brak uciech światowych. Nic też dziwnego, że na szczycie i zboczach djamentowej góry wznosi się aż 42 buddyjskich klasztorów. Niektóre z nich zawieszono są nad przepaścią, która 1500 metrów ścianą spada ku morzu.

Szczególniej czarownie i tajemniczo

brzmi poranny chór kasztanietów dźwięczących we wszystkich klasztorach. Muzykalni mnisi w ciągu wielu wieków powiązali muzykę w jedną potężną pieśń chóralną, śpiewaną na 42 głosy. Rozpoczyna grę wielki klasztor, stojący na samym szczycie, inne mu wtórują lub odpowiadają. Pieśń początkowo cicha, rozbrzmiewa fortissime w momencie wyłaniania się słońca.

GROM

tepi radykalnie muchy, komary, mole, pluskwy, karaluchy, prusaki i wszelkie inne owady.

Abisynja jest rajem dla emigrantów rosyjskich.

Ale tylko dla krewnych cesarza słońca i księżycy.

Najstarszą dynastją na świecie jest ród cesarzy etjopskich.

Wywodzą się oni od króla Salomona i królowej Saby. Mądrość i Bogactwo!

Ta wysoka parantela udowodniona księgami heraldycznymi, napełnia taką dumą serca czarnych władców, iż ze zrozumią pogardą odnoszą się do swoich braci z Europy.

Wiele kłopotu przyczyniał dyplomacji światowej cesarz Menelik, któremu nie imponowali ani Habsburgowie, ani dom Hohenzollernów, ani rosyjscy Romanowie. Trochę lepiej było z dynastją angielską. Ratowało ją w oczach Menelika to, że się wywodzi od króla Dawida.

Następca Menelika cesarz Ras Taffari nie ustępuje w dumie rodowej swemu ojcu.

Za prawie równych sobie uważa tylko „książąt” Muchorskich, którzy są spokrewnieni z dynastją etjopską.

Revolucja bolszewicka bardzo rozgniewała cesarza. Nie boi się coprawda zamieszek u siebie, ale bolszewicy skrzywdzili jego kuzyna Ras Taffari zaprosił do siebie swoich wysokourodzonych krewnych, którzy zabrali ze sobą kilku nastu przyjaciół.

Ze wszystkich emigrantów rosyjskich tym podobno najlepiej się powodzi.

Miljon dolarów odszkodowania

Ameryka płaci za wynalazki austriackie nieprawnie użyte w czasie wojny. — Niezwykle mało obywateli państw sukcesyjnych zgłaszających swe pretensje.

W czasie wojny Stany Zjednoczone używały patentów zgłoszonych przez obywateli państw centralnych, oczywiście nie płacąc za to wynalazcom. Po wojnie zatem urząd patentowy dokonał spisu wynalazków użytych i określił odškodowanie należne właścicielom patentów. Należność ta za patenty obywateli austriackich t. zn. tych, którzy przed 7 grudnia 1917 r. posiadali obywatelstwo austriackie — wynosi milion dolarów.

Najciekawsze jest, że w tym wypadku braknie amatorów na dolary. Bardzo mało wynalazków zgłasza swe pretensje, szczególnie z pośród obywateli państw sukcesyjnych, a więc i polskich. Zapewne przyczyną tego jest niewiedza wynalazców o czekających na nich pieniądzech. Jedynie wiele zgłoszeń o wynagrodzenie za patenty z zakresu chemii napłynęło z obecnej Austrii, gdzie prasa dostatecznie sprawę rozreklamowała.

Zgubne skutki alkoholu.

Polowanie przy pomocy wina.

Oficer okrętu, przybyłego w tych dniach do Nowego Orleanu, opowiada o oryginalnym sposobie polowania na małpy. Polowanie to zostało uwiecznione pełnym powodzeniem, czego najlepszym dowodem były trzy żywe okazy, ofiarowane przez kapitana ogrodowi zoologicznemu.

Mianowicie w czasie ładowania na okręt drzewa mahoniowego na wybrzeżu, porostym dziewiczym lasem, marynarze zauważyli zbiorowisko małp, które w wieczór schodziły się na naradę lub może plotki, pod konarem wielkiego

drzewa. Marynarze ustawili tam kilka misek pełnych mocnego palmowego wina, sami zaś w ukryciu czekali co się stanie.

O zwykłej porze wieczornego wiecu jako pierwsza przybiegła małka z dwoma młodkami i nie zwracając począła badać zawartość misek. Wino smacznym przypa dło jej do smaku, gdyż poczęła je pić chciwie. Za przykładem małki pozostałe dzieci i wnet cała trójka spiła do niemożliwości, bez oporu pozwoliła się wziąć do niewoli.

BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

Spojrzał na mnie błędnym wzrokiem... Zdaje się, że mnie nie poznał. Naskutek obfitego upływu krwi począł tracić przytomność.

— Nagle, zebrawszy resztki sił, pchnął brutalnie Marię, aż się zatoczyła pod okno i wyciągnął drżąca dłonią broń w stronę żony.

— Padł mój strzał, Döring runął na ziemię.

— Podniosłem Marię. Poczęła płuć, deptać powalone ciało, stawiając zwięcięsko nogę na jego grubym karku.

— Kubek wody! — rozkazała głośno.

— Przyniosłem możliwie szybko, Maria chlusiła Döringowi w twarz.

— Czekaj, aniołeczku, nie wymigasz mi się na tamten świat tak szybko. Jeszcze się pobawimy — cynicznie śmiała się Maria.

— Wspólnymi siłami zawlekliśmy ciało Döringa do łazienki, łączącej się górną sypialnią z kuchnią i pokojem służbowym.

— Otwórz okno do kuchni! — rozkazała Maria, bez ceremonji opuszczając bezwładne ciało Döringa na kamienną posadzkę łazienki.

— Zatkaj wszelkie szpary — zawołała Maria, przerzucając gumowy przewód gazowy przez górne okno. Po chwili ostry, przenikliwy zapach gazu napełnił łazienkę.

— W miarę możności zaopatrzyłem okno, szpary w drzwiach, wychodzących na długi korytarz i zatkałem wentylator.

— Zostawmy go — powiedziała Maria.

Wyszliśmy, Maria z furją zatrzęsnęła drzwi i przekreśliła klucz w zamku.

Odtąd Maria w ciągu trzech dni regulowała dopływ gazu, powodując okropne cierpienia delikwenta.

Przyzwyczajony jestem do mniej lub więcej strasznych widoków, jednak przyznam się panu, gdy trzeciego dnia spojrzałem przez szybę do wnętrza „pokoju kaźni” omal nie spadłem z drabiny.

— Na podłodze w kałuży krwi, leżał półtrup, mało podobny do barczystego, silnego, zdrowego Döringa. Jakaś sino-żółta masa pokryła jego twarz, wykrzywione w strasnym grymasie usta wskazywały na nieludzkie męki tego człowieka. Skostniałe, powykrzy-

wlane, okrwawione palce świadczyły o beznadziejnych usiłowaniach Döringa wydostania się z matni.

— Ostatniego dnia Marię, w obawie powrotu wywiezionych w pole kompanów, postanowiła skończyć z wrogiem.

— Silniejszy prąd gazu zatruł do reszty organizm. Döring wydał ostatnie tchnienie.

— Przystąpiliśmy do wywietrzenia mieszkania, ponieważ mimo środków ostrożności, gaz przeniknął już do frontowych pokoi.

— Wówczas też Maria wręczyła mi list do pana — opowiadał dalej Courtquartier — polecając mi niezwłoczny wyjazd do Holandji.

— A co będzie z panią? — spytałem zaniepokojony o dalszy los Marii.

— O małe niech się pan nie troszczy panie Rolfe. — Oto zegarek, wręcz go pan van Limburgowi i pozdrów go serdecznie odemnie.

Maria wręczyła mi ten oto zegarek — powiedział Courtquartier, kładąc moją drogą pamiątkę na krawędzi biurka.

— Jak już panu wspomniałem, wychodząc z willi, zauważyłem moich byłych kompanów.

— Na dworcu dowiedziałem się, że pociąg mam dopiero za trzy godziny. Odwiedziłem przeto naszą knajpę, gdzie właściciel Peters wyraził zdziwienie, że już od kilku dni nikogo z nas nie widzi.

— Peters, bawarczyk, osiadły w Berlinie, nienawidzący prusaków, darzył mnie jako alzaczyka specjalną sympatją.

— Pokrótko opowiedziałem mu o wypadkach ostatnich dni.

— Peters przyniósł dwa duże kufle piwa.

— Naraz pod restaurację Petersa zajeżdżał samochód z przyjaciółmi Döringa.

— Peters gwałtownie pociągnął mnie w głąb lokalu, pchnął w kierunku schodów, wskazując pokój na pierwszym piętrze. Tutaj ułokował mnie w obszernej szafie, zapuścił żaluzje u okien, dużych rozmiarów kanapę nasunął na szafę, resztę mebli pozostawiał w okamgnieniu, pozorując coś w rodzaju remontu, sprzątanía lub przeprowadzki.

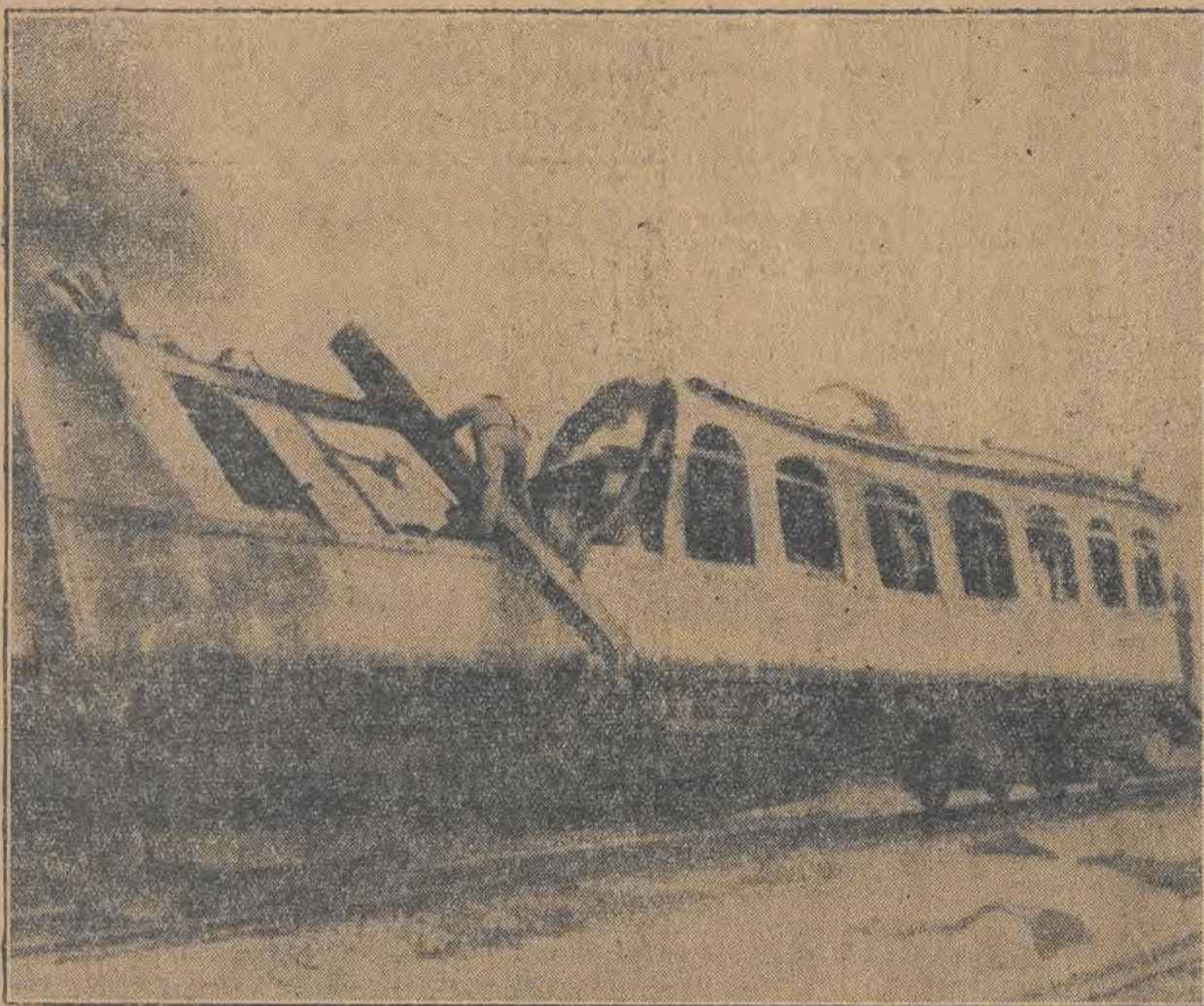
Dwukrotnie przekreślił klucz w zamku. Powoli oddalały się kroki Petersa spieszącego do gości. Odetchnałem nieco.

— Powoli mijaly minuty. Było mi duszno. Przygotowałem broń, na wypadek, gdyby moim byłym towarzyszem zachciało się czynić poszukiwania.

— Drgnąłem, Ktoś otworzył drzwi z klucza.

— Panie Courtquartier! — usłyszałem głos Petersa, usuwającego barykadę dookoła szafy. Pocziwy knajpiarz wypuścił mnie z więzienia.

— Maria nie żyje. Zabiła Willingera i Kurta Loebła, poczem widząc, że jest ze wszystkich stron otoczona strzeliła sobie w skroń. Dzielnie bronila się do ostatniej chwili. Włamujących się do jej sypialni towarzyszy przywitała gradem kul z dwu brauningów naraz — opowiadał szybko Peters.



Pod Mukdenem został wysadzony w powietrze pociąg osobowy. Zamachi był dziełem wysłanników w wojsk południowych.



W stolicy Syjamu BANGHOLM (w Indochinach) policjanci regulują ruch uliczny w specjalnych pagódach.

Nauczyciel ludowy — wynalazcą środka przeciw rakowi. Sensacyjne doświadczenie w szpitalu w Marburgu.

Od kilku dni bawi w sanatorium w Marburgu, nauczyciel ludowy, Poljschak, z Chili, — lekarz z amatorstwa. Właściwie Poljschaka sprowadzono w tym celu, aby przed lekarzami fachowymi zademonstrował swoją sensacyjną metodę leczenia raka i gruźlicy. Na razie przydzielono mu 26 pacjentów, lecz w mieście czeka kilkuset chorych, którzy zjechali się tutaj ze wszystkich okolic na wieść radosną o nowej metodzie, wracającej im życie.

Poljschak wyleczył już bardzo wielu chorych, a jeżeli rezultat nie jest wynikiem jakiegoś cudownego zbiegu okoliczności, otwierają się przed walką z rakiem nowe pomysły horoskopy. Z początku świat lekarski przyjął tę wiadomość o nowej metodzie leczniczej ze zrozumiałym sceptycyzmem, lecz rezultaty, osiągnięte dotychczas u chorych na raka i gruźlicę, doprowadziły do tego, że 4-ch znanych lekarzy w Grazu zaczęło zabiegać o koncesję dla nauczyciela na założenie sanatorium. Jednak wobec niefachowości Poljschaka odmówiono na razie udzielenia koncesji. Ilość pacjentów nauczyciela wzrastała jednak z dnia na dzień, wreszcie władze zmuszone były poddać metodę Poljschaka badaniu naukowemu.

Nauczyciel Poljschak, mężczyzna 40 letni od przeszło 20 lat zajmuje się studjowaniem raka i gruźlicy. Po długich, pełnych trudu studjach teoretycznych,

przeplatanych eksperymentami, udało mu się ponoć wynaleźć środek na zwalczanie tych dwu kłesk ludzkości. Lekarstwo swoje nazwał wynalazcą „abjini”. Nowy ten środek składa się ze soków roślinnych, zmieszanych z olejami eterycznymi, a miksturę tę podaje się w rozmaitych dawkach. Lekarstwo to bynajmniej nie szkodzi zdrowemu organizmowi, zaś na chorych wywiera wpływ cudowny. Leczenie wewnętrznego raka trwa 3—6 miesięcy, podczas gdy rak zewnętrzny jest uleczalny w przeciągu kilku tygodni. Na miejscu rakowego nowotworu i pozostałej po nim rany narasta świeża skóra.

Poljschak przyjmuje na kurację wy-

łącznie tych pacjentów, którzy mogą wykazać się świadectwami lekarskimi, że byli badani i istotnie chorują na raka. Na czas kuracji muszą oni przebywać pod jego bezpośrednią opieką, w wypadkach ciężkich, w których pacjent już sam nie może chodzić, odwiedza ich wynalazca osobiście. Leczenie raka wewnętrznego poprzedza prześwietlenie Roentgenem.

Na przebieg leczenia nie wpływa zupełnie wiek pacjenta, jak zaświadcza Poljschak, udało mu się już niejednokrotnie wyleczyć pacjentów 70-letnich. Świat lekarski oczekuje wyników doświadczenia próby preparatu Poljschaka ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Tajemnica

wzrostu konsumpcji papierosów w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych dał się ostatnio zauważyć niebywały wzrost konsumpcji tytoniu. Fabrykanci popularnych marek oznajmiają o tem ustawicznie w imponujących reklamach, a amerykańskie ministerjum skarbu potwierdziło ten fakt. W ciągu trzech pierwszych kwartałów roku budżetowego dochody podatkowe wzrosły o 20 milionów dolarów niż w tym samym okresie roku ub.

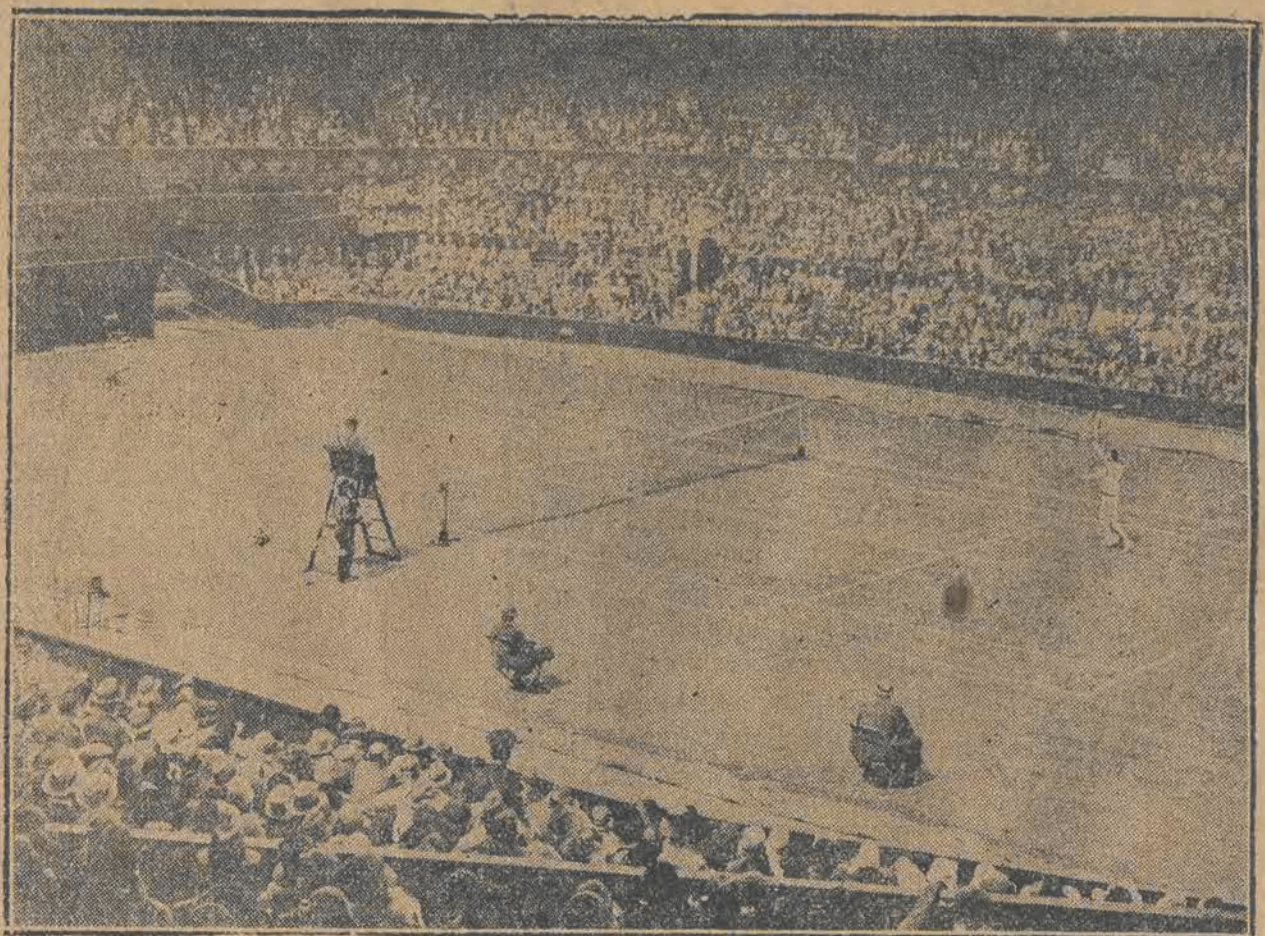
Wzrost konsumpcji tytoniu amerykańskie przypisują niesłychanemu rozpowszechnieniu się mody palenia papierosów a nawet fajek wśród kobiet.

CZYTAJCIE „EXPRESS WIECZORNY”

Co usłyszymy przez radio dziś, w poniedziałek 16-go lipca?

WARSZAWA.

12.00—13.00 — Koncert z płyt gramofonowych
13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał Marjański, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy.
16.30—16.45 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny. 17.00—17.25 — Program dla dzieci. 17.25—17.50 — „Odczyt „Zagadnienie przygotowania nauczycieli szkół średnich w zakresie geografii” — wygłosi dyr. Sosnowski. 18.00—19.00 — Transmisja muzyki lekkiej z Wilna. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Lekcja języka francuskiego. 19.55—20.05 — Komunikat rolniczy. 20.05—20.15 — Nadprogram, komunikaty. 20.30 — Transmisja z Wiednia. 22.00—22.30 — Sygnał czasu, komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT, policyjny, sportowy, nadprogram.



Scena z turnieju tenisowego o mistrzostwo świata w Wimbledon.

CASINO

Dziś i dni następnych.

KSIĄŻĘCA KOCHANKA

(DRAGA MASZIN).

W rolach głównych:

MAGDA SONJA

Zywiółowa gwiazda ekranu.

F. KOERTNER

Niezrównany tragik światowej sławy.

KSIĄŻĘCA KOCHANKA

wzbudziła w całym świecie zarówno fascynującą treścią jak doskonałą grą i pełną przepychu wystawą.

KSIĄŻĘCA KOCHANKA

była arcyszlagierem w sezonie zimowym i zdobyła rekordowe rzesze widzów.

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Początek seansów o g. 4-ej

Sala mechanicznie ochładzana.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program.

I) Człowiek w Ogniu

w rolach głównych:

Olga Czechowa

R. Ritner, H. Thomas, H. Stuart.

Marzeniem wszystkich dziewcząt i kobiet, panien i mężatek, wdówek i rozwódek, podlotków i matron, niewiast w wieku wiośniwym — niebezpiecznym jest

Reinhold Schünzel

jako

II) CHŁOPIEC DO WSZYSTKIEGO

Bohater najdziwaczniejszych przygód, czuły kochanek i „niebieski ptak“, sprytny szczęściarz i kochający małżonek.

Tysiące nieoczekiwanych sytuacji, rozśmieszających do łez.

Ujawnienie zakulisowych tajemnic magazynów mód.

Defilada pięknych modelek w najnowszych kreacjach mody.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek seansów o godz. 4-ej.

ODEON

Dziś i dni następnych!

Wspaniały film erotyczny p. t.

Bohaterka sensacyjnego procesu

sensacyjno erotyczny dramat w 10 aktach.

w roli głównej **L. Stone i Barbara Bedford**

Nad program FARSA.

Nad program FARSA.

CORSO

Po raz I-szy w Łodzi!

Wspaniała komedia w 10 aktach p. t.

Budujemy na kredyty

w roli głównej ulubieniec Sz. Publiczności

CH. CONKLIN, CH. MURRAY

Nad program FARSA.

APOLLO

16 KONSTANTYNOWSKA 16

Dziś i dni następnych!

18 aktów!

Podwójny program!

18 aktów!

Spuścizna Habsburgów

(REKINY POWOJENNE).

Wielki dramat erotyczno-salony.

W roli głównej uroczą **WIERA WORONINA.**

SZALONA FIFI

Porywający obraz o nowoczesnych pannach wolnej miłości i małżeństwie.

W roli głównej szampańska **ANNA ONDRA.**

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-93

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaż twarzy i ciała Masaże odtuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa. Elektroterapia. Soltex. Godz. przyjęć od 10-8. Dla panów od 2-4

Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizykalnej terapii pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 3-4

OKAZJA!

Przy ogrodowej No 26 w podwórzu ulicy II piętro

A. PRZYBYCINA

można dostać duży wybór obrazów ręcznie malowanych wszelkiego rodzaju — luster — tylko po 2 zł. tygodnia owo.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrót 2

do 10 r. 1-2 i 5-8 dla pań spec. od 5-6 dla niezmężnych cony lecznic

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Nasświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Żeby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Starszy felczer M. Rubinsztein
Z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną osiedlił się w Łodzi od dnia 28 czerwca 1928 r. przy ul. Wechodniej 57. Udziela pomoc we wszystkich wypadkach chorób. Przeważnie w cierpieniach kamieni żółciowych i nerkowych.

Dr. med. **BRAUN**
powrócił
Półudniowa No 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem. (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9-1 rano i od 5-8 pp

Dr. med. **St. Bibergal**
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Doktor **Klinger**
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarcową.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć od 1.30-2.30 dla Pań od 6-8 dla Panów Wniedziele i święta od 10-12

Dr. med. **IAN POLAK**
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-31.
Przyjmuje od 11-12

Dr. med. **M. GLAZER**
ul. Zielona No 6.
Telefon 45-49
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 8-9 1/2, 12-2 7-8 wiecz.

Pracownik fryzjerski potrzebny Cegielniana 62, Korn.
Potrzebna manicurzystka od zaraz Nowo - Cegielniana Nr. 42.
Potrzebny chłopiec do pomocy dla elektromontera. Wiadomość ul. Wysoka 31

Na wypłatę. Białe towary, purpur, materacowe, obrusy, ręczniki, koldry kapy, firanki, precyzyjne, ściereczki refiry, chodniki, podpink, wytyczniki poleca Leon Rubaszka, Kilińskiego 44. 25

Zaginął pies rasy „wilk rosyjski“ z kagańcem i homonem na szosie pabjanickiej między Marysinem a Łodzią. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do A. Przybycina ul. Ogrodowa 26 II p. w podwórzu.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 26-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej